ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 53.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Atanazego i Zygmunta
Jutro: Znal. św. Krzyża

Poznań, Czwartek 2 Maja 1878.

Wschód słońca 4.30, zach. 7.25.
Długość dnia 14 god. 55 min.

Poznań, 1. maja.

— * **Encyklika Ojca św. Leona XIII** do wszystkich Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów w łasce i wspólności ze Stolicą Apostolską zostających.

Przesyłając Dostojnikom Kościoła pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo, wzywa ich, aby podzielali z Nim zabiegi około Kościoła i zbawienia dusz.

Boleje Ojciec św. nad widowiskiem nieszczęść, jakie przedstawia obecnie ród ludzki. Prawdy odwieczne, na których się społeczeństwo, jak na podwalinach opierało, bywają dziś powszechnie deptane; żadna prawna władza nie bywa cierpianą, zkąd srogie i wielkie powstają walki; prawa, obyczaje i sprawiedliwość są w pogardzie; żądza dóbr ziemskich, grosza, a zapominanie o dobrach wiecznych posuwające się aż do szaleństwa tak, że się już dzisiaj ludzie nie wahają własne życie sobie odbierać; szafowanie nieoględne dobrami publicznemi, marnotrawienie i przeniewierzanie, dalej bezwstydność tych, co najwięcej oszukują w świecie a jeszcze chcą uchodzić za obrońców Ojczyzny, wolności i wszelkiego prawa; niepowściągniona dążność do ciągłych wywrotów, oto znaki dzisiejszych czasów, które społeczeństwu straszny gotują koniec.

Przyczyną tego jest, że ludzie wzgardzili i odepchnęli najdostojniejszą i najświętszą powagę Kościoła, która rodowi ludzkiemu w imieniu Boga przewodniczy. Wrogowie porządku społecznego z umysłu miotają na Kościół Boży ohydne szkalowania, jakoby Kościół był przeciwnym prawdziwej cywilizacyi świeckiej, i zohydziwszy Kościół, przeprowadzili w różnych krajach prawa, które niweczą budowę i instytucye Kościoła, władzę biskupią, swobodę duchowieństwa w pełnieniu obowiązków parafialnych i kapłańskich, które nakazują zakonników rozpędzać, dobra kościelne zabierać, uczyć i głosić najprzewrotniejsze zdania, podczas gdy Kościołowi odmawiają prawa do nauki i wychowania.

Przy takim prądzie prawdziwa cywilizacya traci silne podstawy, jakie może znaleść tylko w wiecznych zasadach prawdy i w niezmiennych prawach słuszności i sprawiedliwości. Któżby śmiał zaprzeczyć, że Kościół właśnie, rozszerzywszy śród ludów światło wiary, uwolnił ludy od szpetnych zabobonów i przywiódł je do zastanowienia się nad samym sobą? Kościół zniósł ohydę niewoli; Kościół po wszystkich krańcach świata szerzył sztuki i nauki, fundował znakomite zakłady, przynoszące pomoc wszelkiej niedoli ludzkiej i wszędzie przywodził społeczeństwa do godności i nadziei lepszej. Kościół był też od ludów jako Matka czczony.

Co więcej, owa cywilizacya, która na Kościół uderza, jest niczem innem, jak tylko blichtrem oświaty. Nie należy zaprawdę uważać za szczyt cywilizacyi tego stanu rzeczy, w którym wszelka prawowita władza jest pogardzana, ani też tego nie należy nazywać wolnością, gdzie błędy bez hamulca się szerzą, występki bezkarnie uchodzą, a najlepsi obywatele wszelkiego stanu bywają gnębieni, „grzech bowiem ludy nędznemi czyni,“ jak mówi Pismo św.

Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na dzieła i sprawy Rzymskich Papieży, cóż może być niegodziwszego, jak zaprzeczać im wielkich i znakomitych zasług, które Papieże około społeczeństwa położyli. Stolica Apostolska połączyła rozproszone szczątki starożytnego świata, w jej świetle błogiem zajaśniała cywilizacya, ona była kotwicą wśród burz najsroższych, które miotały rodem ludzkim. Najwięcej zaś zawdzięczają Papieżom Włochy, zawdzięczają im swoją sławę i wielkość i pomyślność, bo stojąc najbliżej Stolicy Apostolskiej, odebrali najwięcej od Niej dobrodziejstw.

To też, aby wszelkim możliwym sposobem zapewnić Stolicy św. prawa i wolność, nie przestanie Ojciec św. żądać przywrócenia świeckiej władzy papieskiej, do do tego jest przysięgą związany. Władza ta jest potrzebną Kościołowi do zachowania niepodległości władzy duchownej. „Ztąd też — pisze Ojciec św. dosłownie w Encyklice — z urzędu naszego, który nam praw Kościoła bronić nakazuje, uważamy za konieczne niniejszem pismem Naszem ponowić i zatwierdzić wszystkie deklaracye i protestacye, jakie świętej pamięci Pius IX, poprzednik Nasz, tak przeciwko zajęciu kościelnego państwa, jako też przeciwko pogwałceniu praw, rzymskiemu Kościołowi przynależnych, kilkakrotnie wystósował i powtórzył. Równocześnie zaś podnosimy głos Nasz do książąt i najwyższych kierowników ludów i zaklinamy ich usilnie w Imię Najwyższego Boga, aby pomocy w tak ciężkich czasach przez Kościół im ofiarowanej, nie odpychali i aby w jednomyślnej gorliwości około tego źródła powagi i zbawienia przyjaźnie się gromadząc, z niem coraz bardziej łączyli się gorącej miłości i poszanowania węzłami. Dałby Bóg, aby, poznawszy prawdę słów naszych i rozważając, że nauka Chrystusa, — jeżeli jak mówi Augustyn. — wykonywaną bywa w posłuszeństwie, „zbawienie pospolitej rzeczy przynosi“ i że w całości Kościoła i powolności dla niego własne ich i publiczne leży bezpieczeństwo i spokój, — dałby Bóg, aby myśli swoje i starania zwrócili ku usunięciu nieszczęść, przygniatających Kościół i widomą jego Głowę, i aby tak ludy, nad któremi przewodzą, wstąpiwszy na drogę pokoju i sprawiedliwości, — zażywały szczęścia, pomyślności i sławy.“

(Dokończenie nastąpi).

— * **Wiec w Ludzisku** w Inowrocławskiem odbył się bardzo świetnie. Przewodniczył mu p. W. Rutkowski z Piotrkowic. Najprzód przemawiał ks. Malak proboszcz z Rzadkwinia i oto o szkole, zachęcając zgromadzonych rodziców do czujności nad religijnem i narodowem wychowaniem dzieci. Po nim mówił p. Danielewski, redaktor „Gazety Tor.“ i to o języku polskim. Mowa ta, jak piszą do „Dziennika Pozn.“ była i pod względem formy i pod względem treści bardzo świetną. W końcu swej mowy przestrzegał mówca serdecznemi słowy lud kujawski, by się nie oddawał pijaństwu i lenistwu, a starał się być pracowitym i oszczędnym. — Następnie przemawiał ks. Kitel, prob. z Stodół o matkach chrześciańskich, zalecając zgromadzonym, między któremi było także wiele kobiet, aby już w pierwszych latach czuwały nad dziećmi swemi, by się w prawdziwych zasadach wiary chowały i odpowiednio do przepisów Kościoła. W końcu odczytano rezolucye i postanowiono wysłać adres do Ojca św. na ręce ks. Kardynała Ledóchowskiego. Wiec odbył się w największym porządku i z spokojem w obszernej stodole p. A. Dąbskiego, dziedzica Ludziska.

— * **O Kółku rólniczem** w Siedlcu, gdzie dnia 10. odbyło się zebranie, donosi nam jeden z gospodarzy:

Kółko nasze już niedługo rok będzie liczyło swego istnienia, a jeszcze w żadnem piśmie czasowem nie było o niem nic słychać, ale bo też dość ubogie, gdyż niemasz żadnej wyższej inteligencyi, tylko sami włościanie zmuszeni są w niem się rządzić.

Nad spodziewanie nasze przybył na ostatnie zebranie p. Karol Kasprzycki z Jarogniewic, rządzca tamtejszych dóbr, co nas wszystkich bardzo ucieszyło, na którem to zebraniu miał rozprawę o mierzwie, iż bardzo korzystnem jest trzymanie takowej w oborach pod inwentarzem, albo też wywozić ją w pole, natychmiast rozrzucić i jeżeli czas stósowny, przyorać. O uprawie gruntów dowodził, że pierwszą skibę trzeba wykonać płytko, a osobliwie, gdzie perz się znajduje, pozwolić się odleżeć, potem dobrze zbronować, a drugą skibę wykonać głęboko.

Przy uprawie buraków zalecał mierzwę wywozić przed zimą i niegłęboko przyorać, na wiosnę skoro ziemia oschła, głęboko spulchnić, u skoro przyjdzie czas sadzenia około połowy maja, pociągnąć radlonki miałko i sadzić ziarna. Szanowny mówca zachęcał do zaprowadzenia płodozmianu, iż to najgłówniejszem warunkiem urodzajności, toż samo prowadzenie rachunków w gospodarstwie, aby w każdym przypadku dochody i rozchody mógł gospodarz rozróżnić.

Przy innych przedmiotach mówił w krótkości a osobliwie, jak się z dziećmi obchodzić, jak paść inwentarz, i żeby pługów staropolskich nie zarzucić, gdyż są najlepsze do przyorywania siewów. Kładąc główny przycisk na zabezpieczenia się od ognia i gradobicia, przy końcu zachęcał do oszczędności i pracy, a osobliwie do zamiłowania tej drogiej naszej ziemi, ażebyśmy tego kawałka gruntu nie musieli z rąk wypuszczać, ale pracą i oszczędnością ratowali go dla dzieci naszych.

Szan. mówca wpisał się także na członka honorowego i złożył znaczny datek do kasy, za który mu i za wszystko, co dla Kółka naszego uczynił, serdeczne Bóg zapłać. Przy końcu Szan. mówcy wykrzyknięto trzy razy: Niech żyje! na czem zebranie się zakończyło.

Z Kiełpiny, 28. kwietnia.

S. — członek Kółka.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z pod Mixtata piszą do „Kur.“: Rewizye, niepokojenia mieszkańców parafii kotłowskiej w nocy i we dnie nie ustawają — policya miejscowa z pomocą panów Bittnera i innych nadzwyczajnych swych wysłańców, dokłada wszelkich starań, aby dostawić przed trybunał sprawiedliwości owego niebezpiecznego dla państwa księdza, który ma być tyle zuchwałym, że odprawia nabożeństwo osieroconym parafianom kotłowskim. Wspomniany pan Bittner i towarzysze jego mają podobno surowy nakaz, prędzej nie wracać do domu, dopóki by zamiaru swego nie osiągnęli, i wskutek tego możemy być ich dłuższego między nami pobytu pewni.

Doniosłem wam już o odwiedzinach żandarmów, w dwóch następujących po sobie niedzielach kościółka chynowskiego. Odwiedziny te i rewizye, tamże dokonane, okazały się nadaremnemi, mimo, że użyto wszelkich ostrożności, aby niespodzianie i niepostrzeżenie do Chynowy się dostać. Te niepowodzenia widocznie nie zniechęciły tych panów, ale aby bądź co bądź przeprowadzić swoje, zawezwano więcej wrutynowanych członków policyi poznańskiej do pomocy.

W Wielką sobotę rozpoczęły się rewizye. Komisarz z Mixtata dwa razy rano był w Kotłowie, a zastawszy ludzi w kościele, kościół jak najszczelniej zrewidował, nawet na wieżę się wdrapał. Po południu zaś z żandarmem uwijali się po wsiach. Na drugim zaś krańcu parafii nie zasypiali sprawy, bo jak słyszę, wszystkie drogi około Antonina do Dembnicy prowadzące, były obstawione. Nie dosyć na tem — w samą Wielkanoc rano o 2 godzinie pan Bittner w towarzystwie komisarza i żandarma z Mixtata odbyli re-

wizyą u trzech gospodarzy w Strzyżewie, przepatrując wszystkie zakątki, przejrzeli nawet plewy na górze się znajdujące, o 4 godzinie zaś rano byli już na cmentarzu w Kotłowie, obserwując z góry okolicę i przypatrując się ludziom do kościoła wchodzącym a następnie zeń wychodzącym. Podobno wszystkie drogi, do Chynowy prowadzące, były w tę noc obsadzone. We wtorek po południu odbył p. komisarz z Mixtata w towarzystwie ex-burmistrza Repeckiego rewizyą w Drożdżynach — ale jak ta rewizya tak wszystkie zabiegi tych panów były nadaremne. Z środy na czwartek w nocy o 12 godzinie przejeżdżali pan Bittner komisarz i żadarm z Mixtata przez Strzyżew, wstąpili do karczmy na posilenie — dokąd zaś jechali, jest mi dotąd jeszcze nie wiadomo. Po parafii, a mianowicie w Kotłowie kręcą się bardzo podejrzane osoby, nikomu nie znane, przed którymi lud się bardzo ma na baczności.

Z powiatu, 26. kwietnia. (Egzamina szkólne). Popis publiczny we wszystkich szkołach powiatu poznańskiego — miasto Poznań wyjąwszy — odbył się tego roku na mocy rozporządzenia inspektora powiatowego 16. kwietnia. Chociaż dzień ten rodzicom posyłającym dziatki swe do szkoły nastręcza sposobność przekonania się, czego się w niej nauczyły, a w czasach dzisiejszych nawet moralnie ich do korzystania z tejże zobowiązuje, by ducha szkoły poznać, — mimo to w bardzo wielu miejscowościach oprócz dozoru szkoły tylko ci na egzamin przybyli, którym o zwolnienie dziecka ze szkoły chodziło. W niektórych szkołach tylko sam sołtys prezydował, a był przypadek, że nauczyciel oprócz dzieci nikogo na egzamin nie miał! — Nie jestto obojętność w najwyższym stopniu! — Utyskujemy na reorganizacyą szkoły, a czynem dowodzimy, jak mało nas sprawa szkoły obchodzi! Taki to skutek przestróg na wiecach nam dawanych, tak to korzystamy ze zbawiennych i zdrowych rad pism naszych! Prawda, że na wsiach mają ludzie dosyć innych kłopotów, wszakże w każdej gminie znajdzie się jeden lub dwóch światlejszych gospodarzy, którzy egzaminowi się przysłuchać czas mają.

Niedawno wprowadzony do szkółek naszych Schlimbach ma od 1. maja r. b. dostać za kolegów Engelina i Fechnera. Szanowne dozory mogą znów po kilkanaście talarów wydać za nowostkę! — Pan inspektor za to skreślił z planu u najniższego oddziału całkiem język polski.

Środa, 27. kwietnia. Dnia 15. bm. odbył się egzamin w siedmiu klasach szkoły katolickiej pod opieką i dozorem powiatowego i lokalnego inspektora w jednej osobie. Miło było słuchać jak dzieci na każde pytania swego nauczyciela dobrze i śmiało odpowiadały w polskim języku; natomiast w niemieckim języku bardzo się męczyły. Obojętność rodziców, jak w inne lata, tak i w tym roku wstrzymała ich w domu; nie są oni ciekawi wcale, aby się na egzaminie dowiedzieć, co się dzieci nauczyły, bo „to jest rzeczą nauczyciela pamiętać o dzieciach."

Tak traktują nasi rodzice sprawę wychowania swych dzieci, pod względem umysłowym, duchowym—w domu, szkole i w kościele. W protestanckiej niemieckiej szkole tam są rodzice zawsze obecni przy dorocznym egzaminie.

Pan Józef Rogoziński, który od młodości swojej pracował w zawodzie kupieckim, będąc kilka lat dysponentem w dużych handlach, otworzył w tych dniach na własną rękę handel korzenny i delikatesów u nas w Środzie w Rynku. Pan R. nie jest nam obcy, bo przez kilka lat pracował w renomowanym składzie p. Radziejewskiego z wszelkim zadowoleniem swego pryncypała. Nowemu przedsiębiorcy życzymy z całego serca pomiędzy nami jak najlepszego powodzenia.

Byłego komisarza obwodowego Nekli, bo od 1. kwietnia suspendowanego, p. Gackiego, skazał sąd średzki dnia wczorajszego na 4 tygodnie więzienia za grube przeniewierzenie się w urzędzie. Jestto ten sam p. Gacki, który dawniej był w Pleszewie nauczycielem elementarnym, i ten sam, który przed rokiem rozwiązał wiec w Nekli i proces wytoczył, przez co tylu ludzi podaremnie przed kratki sądowe turbował.

Kiełkowo, 29. kwietnia. Donosiłem swego czasu, że dnia 6. marca odbyły się w Kiełkowie pod Wolsztynem obory gminne i szkólne i że dnia 18. marca byli wprowadzeni nowi dozorcy szkólni, gospodarze Michał Mania i Ignacy Lepa. Przy tem oświadczył komisarz z Wolsztyna, p. Wessling, jako ma zlecenie od p. landrata: jako na trzeciego do dozoru szkólnego ma być obrany jeden gospodarz Niemiec, a potem po trzech latach będzie jeden Polak i jeden Niemiec. Na to odezwali się gospodarze: myśmy sobie obrali dwóch, których nam się podobało i do których mamy zaufanie i nie potrzeba, aby nam kogoś gwałtem narzucono i będziemy protestowali przeciw wyborowi trzeciego.

Na to się p. komisarz odezwał: Ażeby nie było żadnej namowy — i ja także nie będę nikogo namawiał — niech więc wszyscy usiądą. — Gdy usiedli, wtedy komisarz rzekł: mnie się zdaje, że między wami jest większa połowa tych, którzyby chcieli, żeby jeden Niemiec był wybrany do dozoru; — i na te słowa kazał wstać tym, którzy są za tem, żeby jeden Niemiec został dozorcą.

Aleć nasze chłopy, to nie „kulochy" (co to znaczy? „Oręd."), mają olej pod Bożem poszyciem, zmiarkowali się i na słówka pochlebne ani się z miejsca nie ruszyli, jak gdy do ławek poprzymarzali; tylko Niemcy wołali, a jest ich tylko kilku. Potem namyślił się p. komisarz inaczej i kazał polskim gospodarzom wstać za tym Niemcem, któryby im się podobał, bo myślał, że polscy gospodarze będą mieli do którego Niemca taki pociąg, że za nim wstaną. Ale i tu tak samo się zawiódł. Musieli więc niemieccy gospodarze sami sobie jednego dozórcę wybierać, a ten wybrany nie chciał znowu przyjąć wyboru i zganiał na innego. Poczem się komisarz odezwał do nich, żeby byli rozsądni. Potem spisał protokuł i przeczytał, jako nam oświadczył zlecenie p. landrata, jakośmy nie głosowali i protokuł przedłożył do podpisu. Gdy się do tego nikt nie brał, odezwał się: pewno nie chcecie podpisać? — na co wszyscy gospodarze odpowiedzieli: nie obieraliśmy, nie głosowaliśmy, więc też nie będziemy podpisywać. Podpisali tylko Niemcy.

Teraz nadeszło do sołtysa oświadczenie, jako dnia 6. maja o 4. godzinie po południu ma być termin; podpisany jest p. Wessling, — ale go tu już nie ma, bo się nagle wyniósł gdzieś pod Bojanowo. Co się dalej stanie doniesiemy, z niemieckimi gospodarzami żyjemy tu w zgodzie, ale bronimy wszędzie prawa naszego i niech inni gospodarze robią tak, jak my!

Jak słyszymy, egzaminu szkólnego w Kiełkowie wcale nie będzie. Co tu ma dozór szkolny zrobić? (Powinien być egzamin; radzimy po swojemu zapytać w liście grzecznie, dla czego się egzamin nie odbył i list zaadresować: *Herrn Kreisschulinspektor Tecklenburg — in Wollstein.* — A ten odpisze. „Oręd.")

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Ostatnie wiadomości przemawiają za tem, że wojna między Anglią a Moskwą staje się nieuniknioną. Korespondent londyńskiego „Timesa" z Petersburga, dobrze z sprawami obeznany, pisze, że Moskwa szczerze pragnie pokoju i gotowa zrobić wszelkie ustępstwa, byle wojny uniknąć, żąda dla siebie tylko kawałka Besarabii rumuńskiej, zamieszkałej przez Rusinów. Atoli Anglia mimo to godzić się nie chce, a to dla tego, że z traktatu San-Stefańskiego widać, że Moskale tak w nim rozporządzili Turcyą, iż do nowopotworzonych księstw będą się mogli każdego czasu wmieszać, już do spraw wojskowych, już to do administracyi, już to do sądownictwa, tak że w Turcyi ostatecznie Moskwaby rządziła. Po kilku latach poczęliby Moskale kłócić między sobą tamtejsze księstwa i wreszcie, żeby je pogodzić, rozciągnęliby nad niemi taką opiekę, że przytuliliby je zupełnie do swego caratu; — potem sięgnęliby tylko jedną ręką po Carogród i posiedliby to, czego się dzisiaj zrzekają niby dla oporu Anglików.

W to właśnie Anglicy biją i powiadają: mamy się bić z Moskalami po latach dwudziestu, kiedy będą silni, to się bijmy dzisiaj, kiedy pieniędzy nie mają, a wojsko ich jest już jedną wojną osłabione, Dla tego Anglia robi tylko wybiegi, żeby doprowadzić do wojny.

Projekt księcia Bismarka, żeby się Anglicy i Moskale cofnęli od Carogrodu, pierwsi z swemi wojskami drudzy z flotą, Anglia odrzuciła. Żąda ona teraz nawet, żeby się kongres odbył nie w Berlinie, ale u niej w Londynie. Anglia sobie widocznie żarty robi z Moskwy, — aby ona zwycięzka szła do Londynu prosić Anglików o uznanie tego, co orężem zdobyli.

Cały targ o kongres prowadzą Anglicy widocznie na to, by zyskać na czasie, dobrze się na wojnę przysposobić, a równocześnie Moskali wytrzymywać, by ich utrzymanie armii więcej kosztowało. Przeciąga się też spór o kongres prawdopodobnie dla tego, że Moskwa i Anglia szukają sprzymierzeńców na przyszłą wojnę. Wszyscy patrzą na Austryą, i myślą, że pójdzie razem z Anglią. Tymczasem dotąd nic pewnego powiedzieć nie można; niektóre gazety piszą wszakże, jakoby Austrya jeszcze nie wiedziała, z kim pójść, z Anglią czy z Niemcami, które są za Moskwą. Podobno Austrya zabierze Bośnią i Hercogowinę i będzie czekała, jak zwykle, co się dalej będzie działo. Angielskie gazety też już przebąkują o tem, że Anglia na nikogo a więc i na Austryą nie będzie się oglądała i wystąpi sama do wojny.

— Z Londynu donoszą, że w Anglii tworzą legiony ochotników na wojnę, już 8,000 zgłosiło ich się do biura werbunkowego. — Wydano rozkazy, aby powołać pod broń drugi korpus armii, którym będzie dowodził Sir Horsford. Pierwszy korpus armii, złożony po części z gwardyi, ma jeszcze w tym tygodniu wypłynąć na okrętach do Malty. — Na rozkaz admiralicyi będą zaopatrzone wszystkie pancerniki i okręty przewozowe w aparaty do wyławiania z morza torpedów, aby okrętów nie rozsadzały. Aparat ten jest tak urządzony, że na każdym okręcie będą dwa moździerze nabite

---

Kilka

wiejskich powieści z Norwegii

napisane przez

Magdalenę Thoresen.

(Dalszy ciąg).

— Jakiego klucza, zdziwiony zapytał proboszcz.

— Klucza od kościoła, do kościoła muszę iść natychmiast.

— O tej godzinie, a cóż to masz robić w kościele?

— Czyżem nie mówiła, że mam dziecię chore śmiertelnie, gdybym w tej chwili imię jego mogła napisać na drugiej stronie obrazu za ołtarzem, jestem pewną, żeby wyzdrowiało.

— Moje dziecko! rzekł proboszcz, biorąc ją dobrotliwie za rękę, wypisane imię nawet w tak świętem miejscu nie uratuje go, jeżeli Bóg je wymaże z księgi życia, naprózno człowiek będzie je zapisywał.

— Oh! Panie nie odmawiaj mi, krzyknęła z rozpaczą, bo całe życie nie będę miała pokoju.

— I w tym stanie, chcesz iść sama do ciemnego kościoła?

— Do grobu nawet pójdę, byłem tylko mogła ocalić me dziecko, jęknęła. Na miłość Boską daj mi klucz. — Proboszcz walczył sam z sobą widocznie, poszedł naprzód, potrząsnął głową, potem stanął.

— Nie chcesz? zawołała zrozpaczona, wspieraj mię Boże! tracę rozum i prawie w szaleństwie ku drzwiom pobiegła.

— „Niech się dzieje wola Boża! masz klucz! wykrzyknął proboszcz, biorąc go ze stołu; masz, choć to zabobon, który spełnić zamyślasz, lecz Bóg, który serc doświadcza, wie jeden tylko, jak ma sądzić o twej wierze lub niewierze i w miłosierdziu swojem ulituje się nad tobą. Idź! idź! moje dziecko!"

Ledwie klucz poczuła w swym ręku, rzuciła się ku drzwiom i w okamgnieniu była na ulicy.

Helena przeleciała lotem błyskawicy przestrzeń, która kościół rozdzielała od plebanii i przecisnęła się przez furtkę od cmentarza otaczającego dom Boży, zapominając o strachu, jakiby ją był pewno wśród nocy w innych okolicznościach ogarnął. Minęła groby i stanęła przy ciężkich drzwiach dębowych, które za obróceniem klucza skrzypiały na zawiasach; przymknęła je potem za sobą cicho i ostrożnie, jakby się bała kogo przebudzić. Była tedy sama w kościele wśród nocy z mocno bijącem sercem i nieopisaną jakąś obawą w duszy. Zatrzymała się chwilę i zamykając oczy oparła się o zimny filar kamienny, podtrzymujący chór z organami. Bała się własnego stąpania, zatrzymywała oddech, bo i oddech mógł obudzić echo w tak cichym o tej porze gmachu. Przyszła wreszcie do siebie i jak widmo przesunęła się bez najmniejszego szmeru między ławkami, nie śmiała jeszcze podnieść ócz na kościół i ciągle jej się zdawało, że jej tchu zabraknie. Stanęła, cicho! słyszy westchnienie

kulami 9 funtowemi, kule te będą połączone mocną liną drucianą 183 metrów długą. Do liny tej będą przymocowane gwoździki. Z obu moździerzy padną razem wystrzały w wodę, kule poniosą linę, która wszystkie torpedy założone na przestrzeni 8356 kwadratowych metrów a 10 metrów głębokości będzie uderzała i w powietrze wysadzała torpedy. Po wysadzeniu tychże, okręt będzie się mógł posunąć dalej i znowu dać strzały. Prócz tego okręty angielskie będą zaopatrzone w działa Gatlinga, które z 40 otworów na minutę dadzą 576 strzałów i na milę morską żelazne pancerze okrętowe mające 8 cali grubości, przebijają.

— Na wodach pod Carogrodem zakazali Anglicy przychodzić moskiewskim oficerom na swoje okręty, bo wydało się, że jeden z Moskali zdjął plan z okrętu a potem przychodził na niego, aby plan ten poprawiać.

— Jak się pokazuje, powstanie muzułmanów w Bułgaryi było oddawna przygotowane. Z armii Sulejmana, która w tych stronach prawie tajemniczo przepadła, ukryły się całe pułki w wąwozach i grotach gór Rodope. Tylko niektóre pułki złożyły broń, inne broń w górach zakopały. Moskale przypuszczali, że się cała armia rozsypała i byłyby też te ukryte pułki poszły w rozsypkę gdyby nie były dostały żywności. Tymczasem dziś widać, że miano sobie w góry żywność sprowadzić i ztąd pochodzi, że teraz nagle tysiące z gór się pojawiły, zupełnie uzbrojone, w wszystko zaopatrzone, uporządkowane w pułki i gonią Moskali po Rumelii, którzy tego ruchu w pierwszej chwili nie umiały sobie wytłómaczyć. W potyczce pod Filipopolem zabrali Turcy Moskalom 1000 jeńca, w innej potyczce padło zabitych i rannych 30 oficerów moskiewskich.

— Anglia formuje armią z wszystkich swych posiadłości na całej kuli ziemskiej. W mieście portowem w Woolwich rozkazano 5 bateryom artyleryi, aby się przygotowały do rychłego wyjazdu na wyspę Maltę. Wojsko na okrętach służące dostaje już racye, jak podczas wojny, to jest mięso peklowane i suchary, aby się przyzwyczaiło do nowego pożywienia. Z Indyi azyatyckich z dniem 1. maja wyjeżdżają pierwsze pułki wojska indyjskiego na Maltę; za niemi podążą inne pułki. — Z Kanady amerykańskiej sprowadzą Anglicy na plac boju 40,000 wojska.

— Z Wiednia zaprzeczają, jakoby rząd austryacki miał zająć wojskami Bośnią i Hercogowinę.

— Z San-Stefano donoszą do londyńskiego „Timesa," że w zeszły poniedziałek miała się odbyć wielka rewia wojska moskiewskiego, 85 batalionów miało wziąść udział, 300 dział miało zajechać na plac, nadto wystąpić konnica i marynarze. Do San-Stefano przybywają okręty z żywnością i amunicyą, w ogóle panuje w wielkiej kwaterze ruch, który jest dowodem, że Moskwa gotuje się na dalszą wojnę.

— Z Czarnogóry donoszą do gazet londyńskich, że Czarnogórcy zbili kijami katolickiego Biskupa w Antiwari a potem okuli go w kajdany za to, że więcej sprzyjał Turkom, aniżeli Moskalom. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, nie można wiedzieć.

— Z Bombay, w Indyach Wschodnich w Azyi, już wyjechał na okrętach cały pierwszy korpus armii indyjskiej ku Turcyi, zabrawszy żywności na 5 miesięcy.

— Wielka rewia w San-Stefano nie przyszła wcale do skutku, bo wszystko prawie wojsko moskiewskie musiało pójść przeciw powstańcom do Rumelii. Źle musi być z Moskalami!

— W. książę Mikołaj odwiedził 29. kwietnia po raz ostatni sułtana i przedstawił mu jenerała. Todlebena, poczem z jenerałem Niepokojczyckim wsiadł na okręt i odjechał do Odesy, by—zdrowie poratować. Tam będzie bezpieczniej dla niego.

— Książę Gorczaków jeszcze cierpi na reumatyzm; mówią, że go będzie zastępował hr. Szuwałów, poseł przy dworze angielskim.

Niemcy. Zdrowie księcia Bismarka poprawiło się nad spodziewanie, niebezpieczeństwa żadnego nie ma, książę jest nawet wesół, ale musi się jeszcze trzymać w ciepłym pokoju.

— Gazety berlińskie piszą, jakoby Niemcy sprzeciwiły się, gdyby angielskie okręty miały płynąć przez morze Baltyckie przeciw Petersburgowi. Inne dzienniki jednak przeczą temu i będą miały racyą, bo pancerniki angielskie zatopiłyby młodą i nie mającą doświadczenia flotę niemiecką, gdyby im w drodze stanęła.

— Parlament niemiecki rozpoczął swe obrady po świętach wielkanocnych w dniu 30. kwietnia.

Moskwa. Moskale mszczą się, jak mogą, na ludach w Azyi, które brały udział w wojnie przeciwko nim. „Obzór." wychodzący w Tyflisie pisze, że w ostatnim czasie powiesili Moskale 30 Czerkiesów. Pomiędzy powieszonymi znajdowało się dwóch przywódzców powstania Uma-Dujewa i Alibega.— Z ziemi Terek poprowadzili 3600 dusz za udział w powstaniu na wygnanie częścią w głąb Rosyi, częścią w Sybir.

Rzym. Matka cesarzowej austryackiej, matrona licząca lat 72, księżniczka bawarska, jej syn książę Karol Teodor, wraz z swą małżonką, księżną Maryą Józefą, złożyli pierwsi z książąt niemieckich hołd Ojcu św. podczas świąt wielkanocnych. Liberalne gazety niemieckie strawić tego nie mogą.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 1. maja. Przeciw petycyi w sprawie szkół powiatu poznańskiego wystąpił „Goniec," pismo wychodzące tu od roku na Piekarach pod hasłem: „W imię Boże! za Wiarę i Ojczyznę!", w kilku artykułach. Artykuły te robią wrażenie, jak gdyby je pisał człowiek cierpiący na delirium. My w piśmie naszem ani miejsca nie mamy, ażeby zbijać nieświadomość, fałsze i widoczną złą wiarę „Gońca." Jesteśmy także pewni, że chwilowo tego niepotrzeba, bo w powiecie poznańskim odbyło się 7 wieców, gdzie sprawę szkół naszych przedkładano, ludzie zatem mogą wiedzieć, o co chodzi.

„Gońcowi" zależy widocznie na tem, żeby sobie egzestencyą wykrzyczeć i to jest jedyną pobudką do jego niepojętych wybryków.

— * **Na krzyż** na moście Chwaliszewskim złożyli: Z przeniesienia 262 mk. 15 fen. Leokadya Chłebowska z Międzychodu 2 mk. Ogółem wpłynęło dotąd 264 mk. 15 fen.

— * **Dziś** w środę, dnia 1. bm., odbędzie się w Towarzystwie „Stella" o godzinie 8 wieczorem walne zebranie. Pomiędzy innemi na porządku dziennym sprawa urządzenia dorocznego obchodu wianków.

— * **Zwracamy** uwagę naszych czytelników na uwiadomienie pana dra Gąsiorowskiego, lekarza ubogich, zamieszczone pomiędzy dzisiejszemi inseratami, że odtąd oprócz godzin ordynacyjnych do 8 z rana i od 2 do 4 po południu w swem mieszkaniu przy Wielkich Garbarach nr. 40 przyjmuje jeszcze chorych na Chwaliszewie w aptece pana Reimana od 8 do 9 z rana i od 4 do 5 po południu.

— * **W tych** dniach zjedzie do Poznania profesor Charles Arbre z Wiednia, a obecnie bawiący we Wrocławiu i urządzi kilka przedstawień z magii wyższej. Jedna z berlińskich gazet tak się o tem rozpisuje: „Potrzeba wielkiej odwagi, aby do Berlina przybyć i urządzić przedstawienia sztuk kuglarskich, nie mając poprzednio wyrobionego i znanego imienia, aby sobie zjednać zaufanie publiczności. Przedewszystkiem tu, gdzie nawet mistrze swej sztuki na tym polu działania nie zawsze uznani bywają za doskonałych. Tymczasem panu Arbre słusznie się przynależy oddać uznanie, że w tych sztukach jest niezrównanym. W tych dniach było przedstawienie dane na benefis panny Marie Arbre, która występowała jako wierny paź. Teatr był przepełniony, a po przedstawieniu obrzucono ją licznemi bukietami i nieszczędzono hucznych oklasków. Niektóre ustępy były tak doskonale oddane, że publiczność była zdumioną i zachwyconą."

— * **Komisya** szacunkowa, zajmująca się rozkładem podatków w mieście naszem, przesłała najdostojniejszemu naszemu Kardynałowi-Prymasowi do Rzymu pismo następujące:

„Waszę Eminencyą pozwalamy sobie niniejszem zawiadomić, iż stósownie do §§ 2, 20 i 23 ustawy z dnia 1. maja 1851 itd., odnoszącej się do klasyfikowanego podatku od dochodów, podpisana komisya szacunkowa zaliczyła Waszę Eminencyą na czas od dnia 1. kwietnia 1878 roku do tegoż dnia 1879 roku do 5tej klasy podatkowej i że podatek ten w kwotach 13,50 marek miesięcznie tutaj na ulicy Wrocławskiej numer 39 płacony być winien."

podp. Komisya szacunkowa.

Jakie są dochody, od których Kardynał-Prymas pozbawiony od lat przeszło 4 pensyi arcybiskupiej, a od lat przeszło dwóch wydalony z czterech prowincyi, płacić ma podatek pruskiemu rządowi, tego komisya nie powiada. („Kur.")

— * **„Posenerka"** zaprzecza, jakoby ks. Ruszkiewicza miano przyjmować na wyspie Zingst szyderstwami i powiada, mając to zapewne od tutejszej policyi, że około 100 ludzi zebrało się na brzegu morskim, że z dziwieniem patrzeli na ks. Ruszkiewicza, bo ludność tamtejsza może od czasów Lutra nie widziała księdza katolickiego, że policya wprawdzie wmieszała się do uliczników, ale jedynie dla tego, żeby zbiegowiska nie było.

— * **Pan dr. Lux**, inspektor szkół powiatu poznańskiego, jak się „Posn. Ztg." dowiaduje, wniósł do prokuratora skargę przeciw autorom petycyi o obrazę, ponieważ mu w petycyi zrobiono zarzut „dowolności i nadużycia." Niedawno donosiliśmy o podobnym procesie, jeżeli nas pamięć nie zawodzi w obwodzie bydgoskim, ale tam oskarżonych uwolniono.

— * **Zawakowały** następujące posady nauczycielskie: Druga nowo urządzona posada przy szkole na Wildzie pod Poznaniem, przynosząca 750 mrk. pensyi, obok wolnego pomieszkania i opału; ma być natychmiast obsadzoną nauczycielem ewanielickim—Przy szkole katolickiej w Żukowie, w powiecie obornickim, przynosząca 750 mrk. pensyi włącznie użytku z naturaliów, obok wolnego pomieszkania i opału od 1. lipca rb. — Przy szkole katolickiej w Dachowie, w powiecie śremskim, przynosząca 389,14 mrk. pensyi, użytku z roli szkólnej z 1,53,20 hkt. w wartości 72 mrk., naturaliów 288,86 mrk., obok wolnego pomieszkania i opału od 1. lipca rb. — Trzecia posada przy szkole katolickiej w Pogorzeli, w powiecie krotoszyńskim, przynosząca 800 mrk. pensyi, wynagrodzenia za pomieszkanie 120 mrk., wolnego opału event. wynagrodzenia za opał 90 mrk.— Przy szkole katolickiej w Bieganowie, w powiecie średzkim, przynosząca 750 mrk. pensyi obok wolnego pomieszkania i opału.— Czwarta nowo urządzona posada przy szkole katolickiej w Stęszewie, w powiecie poznańskim, przynosząca 750 mrk. pensyi, dodatku państwowego 312 mrk; wynagrodzenia za pomieszkanie 120 mrk. i opa-

---

głębokie, jakby z grobu wyszło; krew uderzyła jej do głowy, zaszumiało w ustach, ledwie nie padła; chciała się modlić, ale nie mogła. Nic nie słyszała, tylko przy ołtarzu ozwało się bardzo lecintkie kołatanie, jak kiedy robaczek toczy drzewo, lecz i to ustało. To tylko moja wyobraźnia! szepnęła i zbliżyła się śmielej ku ołtarzowi. Wstrzymała się na stopniach, które prowadziły do chóru i do ołtarza; Ach! Boże nasz i Ojcze! gdyby to było prawdą, co opowiadała Marta, że kościół w nocy do umarłych należy i gdyby zobaczyła nagle nieboszczyka proboszcza wyciągającego ręce nad klęczącą parafią, która jak świeżo tylko co wyszła z grobu, — coby się z nią działo?

Lecz w krótce nabrała odwagi i podniosła oczy; słabe światło wiszącej latarni na ulicy wprost naprzeciw okna dało jej rozpoznać białe nakrycie ołtarza i krzyż mosiężny stojący na nim. W tym widoku nie było przecież nic przerażającego. Postąpiła bliżej i rozeznała wspaniały obraz w ołtarzu wieczerzy Pańskiej, łagodne rysy Chrystusa otoczonego swymi uczniami. Nad tym obrazem wisiał jeszcze drugi; była to Najśw. Panna Matka bolesna, której miecz serce przeszywał i która w pokornem poddaniu stopy krzyża obejmowała. A u szczytu ołtarza świeciła Opatrzność Boża w ozłoconym promieniami trójkącie.

Ach! czemże ona była, że się ze swemi boleściami odważyła pukać do furty niebieskiej o pomoc, aby podobnym sposobem wymódz nadzwyczajną łaskę! i padła na kolana na stopniach ołtarza a jakaś nieopisana pociecha ogarnęła udręczone jej serce; nigdy się bliższą nie poczuła Boga; jej dusza rozrzewniła się i wzniosła po nad serce i z ust jej wyszły te słowa prawdziwego zbawienia: „Panie, nie moja, lecz niech Twoja dzieje się wola!" Stanęło jej jasno wtedy w myśli, że w swym ucisku i cierpieniu zapomniała o Bogu, że w gwałtownej i dzikiej boleści własnego serca szukała zadowolenia; coraz jaśniej i jaśniej stawało się w duszy, wiązały się myśli i przechodziły w słowa mimowolnie a słowa stawały się wzniosłą modlitwą, czystą i pełną pokoju. A modliła się na głos rozlegający się po kościele za swoje chore dziecko i za nieszczęsnego męża, którego za straconego uważała, a modlitwa była szczera, gorąca, pełna wiary i pokory. Pierzchnął zabobonny zamiar i wyrobiło się pełne Bogu poddanie.

W tem posłyszała na nowo za ołtarzem jakieś poruszenie i ciężkie westchnienie, które się po kościele rozległo. Strach ją objął na nowo, zdawało się jej, że ktoś płacze. Byłże to duch czy człowiek? Żywy czy umarły? Może to jakie serce jak jej uciśnione, szukało jak ona w nocy w świątyni ratunku i pociechy. Wstała, oparła się o żelazne kratki przed ołtarzem i zwróciła oczy w tę stronę, zkąd wyszło westchnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ju 90 mrk. — Druga posada przy szkole katolickiej w Wronkach, w powiecie szamotulskim, przynosząca 802 mrk. pensyi, dodatku państwowego 225 mrk., z użytku z roli szkólnej wartości 48 mrk. obok wolnego pomieszkania i opału.

— * **W Bukowskiem** kręci się jakiś włóczęga, wyłudzający z ludzi pieniądze, a udający księdza, który rzucił klątwę na księdza Kubeczaka.

— * **Inspekcyą** lokalną przy szkole katolickiej w Małym Iłówcu, opróżnioną przez śmierć ks. Czaplę, oddano p. Güntherowi, posiedzicielowi dóbr w Grzybnie.

— * **W Lubczu** pod Rogowem utopił się ekonom w jeziorze podobno z zgryzoty, że honorowi jego ubliżono.

— * **W Grodziszczku**, w Sredzkiem, jak piszą do „Dziennika" założono w kwietniu Kółko rolnicze, dnia 5. mb. ma być założone Kółko w Murzynowie kościelnem, tak, że w Sredzkiem będzie około jedenastu Kółek.

— * **Cesarz** ofiarował na pogorzelców w Sulmierzycach 1000 marek z własnej szkatuły.

— * **Z Berlina** piszą nam: Polacy zamieszkali w Berlinie, obchodzą, jak to inne lata, tak też i tego roku, uroczyście dzień 3. maja tj. w piątek o godz. 8. wiecz. na większej sali: Neue Grunstr. 32 w Cafe Humbold. — Porządek dzienny jak następuje: 1) Śpiew „Boże coś Polskę"; 2) Odczyt, odnoszący się do uroczystości; 3) Deklamacye.

Przystęp każdemu Polakowi bezpłatnie dozwolony, dla czego spodziewać się należy dość licznego zebrania.

Ostatnie wiadomości.

Carogród, 29. kwietnia. Minister wojny wysłał na skargę Moskali urzędników do Francyi, by się przekonali, czy oficerowie tureccy istotnie dowodzą powstańcami.

Londyn, 30. kwietnia. Królowa odbędzie przegląd pierwszego korpusu w Aldershott.

Rozmaitości.

— * **Nielada zachęta.** Prezydent republiki francuskiej marszałek Mac-Mahon nie szczyci się wcale darem wymowy, co podobno pochodzi głównie z wielkiego roztargnienia. Przemówienia dziwnie się zwykle nie powodzą marszałkowi. Niedawno zwiedzał szkołę wojskową w St. Cyr. W szkole tej znajduje się pomiędzy uczniami murzynek. Otóż dyrektor prosił marszałka, ażeby w obecności całej szkoły przemówił w kilku słowach zachęty do biednego chłopca, który z powodu swej ciemnej cery jest przedmiotem pośmiewiska kolegów. Podczas parady więc kazał marszałek wystąpić murzynowi z szeregu. „Pan jesteś murzynem? zapytał go, nieprawdaż?" — „Tak, panie prezydencie" od zekło czarne biedactwo. — „To doskonale!" zawołał zachęcająco marszałek, „winszuję panu szczęścia na tej drodze, bądź pan tylko zawsze takim!"

— * **W zakładzie** artystycznym i sztuk pięknych p. Edwarda Hölzel w Wiedniu wyszedł obraz przedstawiający Ojca św. Leona XIII w wielkim formacie, 68 centim. wysoki, 57 centim. szeroki, olejno malowany, w cenie 12 mrk. JEminencya, Kardynał Arcybiskup z Wiednia dr. Kutschker, mając szczęście widzenia osobiście Jego Świątobliwości, gdy był w Rzymie na konklawe, wyraził się o owym obrazie bardzo pochlebnie, że jest wiernie trafionym. Obraz ten można przez Ekspedycyą „Orędownika" nabyć za nadesłaniem 12 marek.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 1. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn		[illegible]		[illegible]	
	mrk.	fn.	mrk.	fn.	mrk.	fn.
Pszenicy	10	60	9	30	[illegible]	[illegible]
Zyta	6	80	6	45	[illegible]	[illegible]
Jęczmienia	8	—	7	20	[illegible]	[illegible]
Owsa	7	60	6	60	[illegible]	[illegible]
Kartofle	1	60	1	50	[illegible]	[illegible]

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,40 mk.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.